

## SPÓŁCZEŃSTWO STAROSTWA SANDOMIERSKIEGO W DOBIE ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

Ewa Tutulak, ewa.domagala@op.pl  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach  
ul. Żeromskiego 5, 25-369 Kielce



### STRESZCZENIE

Celem artykułu jest przedstawienie przede wszystkim stosunku rokoszan do miejscowej ludności, nastrojów panujących wśród mieszkańców starostwa sandomierskiego, konsekwencji wojny domowej, oraz innych sytuacji z ich życia (np. sporów granicznych, niezadowolenia z poczynań starosty), mających wpływ na życie zwykłego człowieka w początkach XVII w. *Rewizja spustoszenia* z 1606 r. to dokument typowo gospodarczy, jednak „między wierszami” możemy wyczytać jakie były praktyki rokoszan wobec ludności cywilnej oraz jak ta wojna domowa wpłynęła na sytuację społeczną mieszkańców.

**Słowa kluczowe:** rokosz sandomierski, Rokosz Zebrzydowski, wojna domowa 1606-1609, *Rewizja spustoszenia*, starostwo sandomierskie, społeczeństwo XVII wieku

### Society of Sandomierz county in the era of Zebrzydowski's Rebellion

### ABSTRACT

The aim of the article is to present first of all the attitude of those who formed rebellion towards the local population, tendencies among inhabitants of Sandomierz county, the consequences of the civil war and other everyday situations influencing on the daily life of the ordinary person in Sandomierz at the beginning of seventeenth century. *Revision of the devastation* is typically economic document, but we can read between the lines what kind of practices were undertaken against civilians and the way in which the war influenced on the social and an economic situation of those local people.

**Key words:** Sandomierz Rebellion, Zebrzydowski's Rebellion, civil war 1606-1609, *Revision of the devastation*, Sandomierz county, society of seventeenth century

W wyniku złożonych zjawisk, jakie miały miejsce w Rzeczypospolitej przełomu XVI i XVII w., w 1606 r. doszło do otwartego konfliktu pomiędzy ówczesnym królem – Zygmuntem III Wazą, a szlachtą zjednoczoną pod dowództwem Mikołaja Zebrzydowskiego<sup>1</sup>. Skutkiem ubocznym wydarzeń, jakie się wówczas rozegrały (m. in. liczne zjazdy szlachty, w tym również pod Sandomierzem od początku sierpnia do końca września 1606 r.), były straty i zniszczenia gospodarcze na terenach objętych działaniami rokoszowymi.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu problem zniszczeń gospodarczych na terenie starostwa sandomierskiego, powstałych na skutek Rokoszu Zebrzydowskiego, nie doczekał się dogłębnego opracowania. Warto się im zatem przyrzec, tym bardziej, że istnieje unikatowe źródło, wydane drukiem przez Jadwigę Muszyńską w 2007 r., zawierające dane na temat tych zniszczeń w dobrach królewskich – *Rewizja spustoszenia od wojsk i ludzi pod Sandomierzem zgromadzonych w 1606 roku spisana*<sup>2</sup>.

Jednak lata wojny domowej 1606-1609 w Rzeczypospolitej to czas nie tylko strat ekonomicznych, ale także czas zaburzenia życia codziennego mieszkańców terytoriów, na których odbywały się zebrania rokoszan, potyczki, bądź tam, gdzie żołnierze mieli swe obozy. Właśnie ci ostatni najbardziej przyczyniali się do zubożenia społeczeństwa i wyrządzali największe szkody, nie tylko materialnych. Jakie były praktyki rokoszan wobec ludności cywilnej możemy odczytać z *Rewizji spustoszenia*.

Prześledźmy teraz ich stosunek do miejscowej ludności oraz, w dalszej części, spory do jakich dochodziło wśród ludności starostwa. Będzie to rodzaj ciekawostki, ale można na jej podstawie wyciągnąć też głębsze wnioski, gdyż rewiz-

<sup>1</sup> Zob. J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606-1609). Studium z dziejów walki przeciw kontrreformacji. Część I. Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960.

<sup>2</sup> *Rewizja spustoszenia od wojsk i ludzi pod Sandomierzem zgromadzonych w roku 1606 spisana*, Kielce 2007.

orzy spisywali to, co chłopci im mówili. Nietrudno się więc domyślić, jaki był ich stosunek do rokoszan, skoro doznali od nich tak licznych szkód. W pewnym sensie *Rewizja spustoszenia* kreuje więc pewien obraz opozycjonistów królewskich, niezależny od ich postulatów politycznych, choć byłyby one najbardziej szlachetne i słuszne.

*Rewizja spustoszenia* odnotowuje ogółem 1131 osób (1097 nazwisk)<sup>3</sup>. Normą w zasadzie było, że wielu gospodarzom zabierano wszystko, nawet przedmioty codziennego użytku. Palono stodoły i ogrody, czasem nawet całe domostwa<sup>4</sup>, w Stodołach „chałupy porozbierano”<sup>5</sup>, a niewiele chyba brakowało do spalenia całej wsi Żuków<sup>6</sup>; młyny psuto tak, że nie nadawały się do użytku<sup>7</sup> (ale były wyjątki – we wsi Chmielów był „młyn o jednym kole niespuszczały”<sup>8</sup>). Mnożyć można przypadki, gdzie we wsiach „niektórych poddanych męczono” – przykładowo w Bukowej<sup>9</sup> czy Czajkowie<sup>10</sup>. We wsi Wiązownica „niektórych poddanych męczono i bito”<sup>11</sup>, a w Długiejłacie oprócz tego „w kurki<sup>12</sup> palce wkręcano”<sup>13</sup>. Podobne praktyki rewizorzy zanotowali także we wsiach Sucha<sup>14</sup> i Przedmieście Osieckie<sup>15</sup>. Poza tym niektórych we wsi Przedmieście Osieckie „na koła sadzano”<sup>16</sup>. Również zdarzały się pojedyncze przypadki, gdy jakiś mieszkaniec padł ofiarą żołnierzy, np. w Suchej „białogłową jedną zgwałcono”<sup>17</sup>, w tej samej wsi Klimę Bosaka „pobito go ledwie nie umrze”<sup>18</sup>, Wojciecha Piotrona z Pysznicy „w łeb raniono”, a Marcin Wolenin z tej samej wsi „nie siał nic, bo go okaliczono na rękę lewą”<sup>19</sup>, Waldkowi Okuniekowi z Długiejłaki „wszystko zabrano i samego szkaradnie raniono”<sup>20</sup>, Jana Strzelca z Samborca „zmęczono, wszystko co miał musiał dać”<sup>21</sup>, a Wojtkę Stryczka z Jaszkwic „barzo zbili i dotychczas chory”<sup>22</sup>. Najwięcej jednak obrażeń wśród ludzi rewizorzy odnotowali we wsi Wola Pliska – Dudzicowi „jeno w czym chodził to mu zostało, związawszy męczono, bito, kluto”, Jana Dabida „męczyli, więzili i bili tego człowieka”, Prokopowi Godziszowi „brata mu zabito”, Walenty Sołtys „był w więzieniu”, Pankowi „wszystko co miał zabrano mu, jeszcze go męczono, palce mu w kurki wkręcano”, a wójt Witek „siedział na kole całą noc i zbito go haniebnie”<sup>23</sup>. Tragicznie natomiast zakończył się los Frycka z Brzozowej – „pobrano mu wszystko co miał i sam umarł ze wszystką czeladzią po rokoszu”<sup>24</sup>. Poza tymi wypadkami jeszcze Błazek Rębisz z Ranizowskiej Woli nie obsiał pól z powodu „choroby łóżnej”, w tym przypadku jednak nie ma pewności, czy do owej choroby przyczynili się rokoszanie<sup>25</sup>.

Można też przytoczyć co najmniej kilka przykładów, gdy na skutek utraty dobytku ludzie zdecydowali się na opuszczenie wsi – łącznie „poszło precz” – jak pisali rewizorzy – 29 osób: w Nisku, Pławie n. Wisłoką i Woli Pliskiej po jednej osobie, w Ostrowie trzech poddanych, w Strzegomiu i Wiązownicy po czterech, w Padwi siedmiu, a w Czajkowie

3 Niektóre nazwiska się powtarzają, zwykle występują w dwóch wsiach, rzadko w jednej; niektóre nazwiska pojawiają się nawet trzy razy. Np. Biernik Jan mieszkał i w Chmielowie, i w Przekopie, a Andrzej – w Ostrowie, Strzegomiu i Woli Pliskiej. Tamże, s. 115 (Indeks nazw osobowych z odsyłaczami do odpowiednich stron).

4 We wsi Przekop „dwom poddanym domy ze wszystkim co mieli spalono”. Tamże, s. 70.

5 Tamże, s. 23.

6 Tę „wieś obpalono”. Tamże, s. 24.

7 Z młyna w Samborcu „żelaza i inne narzędzia młyńskie pobrano, który teraz pusto leży i nie masz pożytku z niego, również w Grębowie z młyna żelaza pobrano i dodatkowo piłę spustoszone”, a we wsi Życ „młyn teraz zepsowany”, można się więc domyślać, że również ucierpiał on na skutek działań rokoszan. Tamże, s. 20, 22, 25.

8 Tamże, s. 32.

9 Tamże, s. 88.

10 Tamże, s. 91. Ale nie tylko te. Dodać tu można jeszcze poddanych ze wsi Zdziecz czy Brzozowa. Tamże, s. 93-94.

11 Tamże, s. 90.

12 Ten rodzaj tortury potwierdza Z. Gloger w swojej encyklopedii – Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. III, Warszawa 1972, s. 121.

13 *Rewizja spustoszenia*, dz. cyt., s. 84.

14 Tamże, s. 81.

15 Tamże, s. 79.

16 Tamże. Tak ten rodzaj tortury opisuje Gloger: „Kolem zwano pewien przyrząd torturowy: jeden srogie, drugi łagodny. Pierwszy mógł być przez Niemców przyniesiony, bo mówią o nim wszystkie prawa miejskie. Szczerbic np. w prawie saskim powiada: „Gdyby prawo skazało kogo w koło pleść, a sędzia by go ściąć kazał, niesłusznie czyni”. Drugi był łagodniejszy, nie nazywany wplataniem, ani ciągnięciem na koło, ale „siedzeniem na kole”. (...) „Któryby towarzysz się ważył pożyczyc komu konia, siedzeniem na kole ma być karany”. Z. Gloger, dz. cyt., s. 61.

17 *Rewizja spustoszenia*, dz. cyt., s. 81.

18 Tamże.

19 Tamże, s. 43.

20 Tamże, s. 84.

21 Tamże, s. 21.

22 Tamże, s. 41.

23 Tamże, s. 85-87.

24 Tamże, s. 94.

25 Tamże, s. 52.

ośmiu<sup>26</sup>. Nie są to jednak odosobnione przypadki, gdyż tak się działo na całym terenie, na którym przebywali rokoszanie. Chociażby w Stężycy, gdzie także miał miejsce zjazd rokoszan, i jej okolicach rokoszanie ogołocili teren z żywności, wskutek czego wielu chłopów zubożało i wielu zbiegło. W niektórych wsiach w wyniku rokoszu opustoszała blisko połowa osad kmiecych<sup>27</sup>. Również w Wiślicy i jej okolicach rokoszanie poczynili wiele szkód, o czym informuje *Przemowa do księdza plebana po rokosie nieszczęśliwym, który był 1606, prawie we żniwa i wiele ludziom szkody naczynił i nam kapłanom autorstwa księdza Wojciecha Chotelskiego* – plebana we wsi Dobrowoda, położonej w powiecie wiślickim:

„Roku tysięcznego sześćsetnego szóstego  
 Król mieszkał w Wiślicy dla zjazdu rokoszowego (...)  
 Obóz położono w gaju Szubakowskiego  
 Przez sześć niedziel żołnierz z obozu królewskiego  
 Pustoszył wsi, że dom moi ubogi, plebański  
 Był spustoszon bez żadnej miłości i laski  
 Zboża pobrano, komory zwyłupano  
 Płoty rozniesiono i szepie popsowano  
 Iż te trzy wsi biskupie spustoszone stały  
 Tak, jakoby żadnego pana nie miały (...)  
 Także na kanonią dziesięciny pobrano  
 A z drugich od arendarzów wykwitowano”<sup>28</sup>.

Z przedstawionego powyżej obrazu nastrojów panujących podczas rokoszu widać, że żołnierze bezkarnie dopuszczali się samosądów, grabieży, kradzieży, stosowali przemoc wobec ludności cywilnej, a adnotacje rewizorów odnośnie szkód poniesionych przez gospodarzy mogą świadczyć o dużym zakresie tych bezprawnych działań rokoszan. W związku z powyższą sytuacją niektóre osoby zdecydowały się na zmianę miejsca zamieszkania, uznając być może, że na tak zniszczonym terenie nie warto zaczynać od nowa.

W związku z powyższą sytuacją wsi starostwa sandomierskiego dotyczy jeszcze tabela 1. Przedstawiono w niej dla każdej wsi liczbę osób, które nie siały, zostały bez zboża, bez zwierząt lub bez niczego oraz liczbę wdów w danej wsi. Często zdarzało się tak, że komuś, według *Rewizji spustoszenia*, zabrano wszystko, ale jednak miał np. jedną krowę. Dlatego taka osoba zaliczona jest do tych, którzy nic nie siali i nie mają zboża, a nie do tych, co nie mają nic – no bo przecież tę jedną krowę miał. Dlatego żadna z osób nie występuje dwa razy w dwóch różnych rubrykach. Jest to bardzo ważne rozróżnienie, ze względu na wspomniany wyżej sposób robienia zapisów przez rewizorów.

**Tabela 1.** Liczba osób, które nie siały, zostały bez zboża, bez zwierząt lub bez niczego oraz liczba wdów we wsiach starostwa sandomierskiego w 1606 r.

Miejscowość	Liczba osób, które...				Liczba wdów
	...nie siały	...zostały bez zboża	...zostały bez zwierząt*	...nie mają nic	
<b>Brzozowa</b>	1	1	1	1	2
<b>Bukowa</b>	1	3	4	1	-
<b>Chmielów</b>	8	5	4	4	1
<b>Czajków</b>	3	10	1	6	2
<b>Długałaka</b>	5	1	4	8	-
<b>Dzikowiec</b>	3	-	3	-	2
<b>Gorzyce</b>	1	-	1	2	-
<b>Grębów</b>	4	1	-	-	-
<b>Grochowo</b>	3	-	3	1	1

26 Tamże, s. 35, 59, 65-66, 68, 71, 82, 87, 90-91.

27 K. Kurzyp, *Ziemia Stężycka*, Radom 1990, s. 11.

28 [Cyt. za:] W. Kowalski, *Ad perpetuam rei memoriam... Kopia rękopisu parafii Dobrowoda i jego autor Wojciech Chotelski* [w:] S. Rosik, P. Wiszewski (red.), *Mundus hominis – cywilizacja, kultura, natura. Wokół interdyscyplinarności badań historycznych*, Ad fontes. Interdyscyplinarne spotkania historyczne VI. „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 2966, Wrocław 2006 [2007], s. 354-355.

Miejscowość	Liczba osób, które...				Liczba wdów
	...nie siały	...zostały bez zboża	...zostały bez zwierząt*	...nie mają nic	
Jaszkowice	12	-	7	-	-
Jaślany	1	2	3	1	2
Kamień	-	-	5	-	1
Kliszów	1	-	1	5	-
Kurzyna	9	1	1	-	-
Mokrzyszów	-	2	-	-	1
Nisko	5	2	5	1	1
Ostrów	3	-	19**	7	-
Padew	11	11	8	31	10
Pierzchne	-	-	-	1	-
Pław n. Sanem	7	3	3	3	-
Pław n. Wisłą	3	-	4	5	-
Przedmieście Osieckie	2	4	4	2	1
Przekop	5	15	9	-	-
Przyszów	-	-	-	-	-
Pysznicza	8	-	3	-	-
Raniżowska Wola	23	2	34	6	6
Raniżów	1	-	3	-	-
Samborzec	3	3	-	-	-
Sobów	3	2	5	-	1
Sokolniki	2	3	5	5	-
Stodoły	3	-	2	-	1
Strzegom	1	5	7	11	2
Sucha	4	18	-	20	3
Tanew	-	-	-	-	1
Tuszów	-	-	4	2	2
Wiązownica	7	6	1	3	1
Wola Jeżowa	1	-	2	-	1
Wola Lipnicka	6	3	6	1	3
Wola Pliska	1	6	6	17	1
Wola Pławska	-	-	-	-	-
Zarzecze	-	-	-	-	-
Zdziecz	-	-	3	5	-
Zielonka	3	-	3	-	-
Żuków	1	3	-	-	-
Życ	2	1	-	-	-
Ilość wsi	36	25	34	25	22
Razem	159	116	169	149	46
Średnio na wieś	4,5	4-5	5	6	2
% ogółu gospodarzy	14,1	10,3	14,9	13,2	4,1

\* Chodzi oczywiście o zwierzęta, którymi można pracować w polu, czyli konie i woły.

\*\* Wszyscy mieszkańcy tej wsi.

Źródło: *Rewizja spustoszenia...*, dz. cyt.

Z powyższego zestawienia wynika, że ogółem, nie licząc wdów, ponad 50% wszystkich gospodarzy starostwa poniosło jakieś szkody wynikające z działalności rokoszan. Ponad 13% pozbawiona została wszystkiego, tj. zarówno zboża jak i zwierząt, kolejne 14% gospodarzy nie dokonało zasiewu zboża, a więc można przyjąć, że bez ewentualnej pomocy ze strony władz starostwa i pomocy wzajemnej sąsiadów, osoby te z góry pozbawione zostały podstawy wyżywienia na kolejny rok. Ponad 10% gospodarzy została okradziona ze zbiorów przechowywanych w spiżarniach i stodołach, a więc z kolei ci nie mieli jak zaspokoić bieżących potrzeb. Spośród poszkodowanych w najlepszej sytuacji, jeśli w ogóle o takiej można mówić, byli ci, którym zabrano zwierzęta do pracy w polu – mogli, przynajmniej w teorii, pożyczyc je od sąsiadów bądź w najgorszym wypadku narzędziami ręcznymi uprawiać swoje pola.

Po wyczerpieniu średniej dla jednej wsi, można wyciągnąć ciekawe wnioski – średnio na jedną wieś przypadają dwie wdowy<sup>29</sup>, 4-5 osób zostało bez zboża lub nic nie siały, 5 osób nie miało żadnych zwierząt (we wsi Ostrów żaden gospodarz ich nie posiadał<sup>30</sup>), a 6 osób pozostało bez niczego. Można tu jeszcze wspomnieć, że w pewien sposób wyróżnia się wieś Raniżowska Wola – aż 20 osób najmuje kogoś do pracy w polu. W świetle *Relacji spustoszenia* jest to swego rodzaju wyjątek, ale trzeba wziąć też pod uwagę, że to jedna z największych wsi starostwa sandomierskiego. W całym starostwie zdarzały się przypadki, że ktoś u kogoś pracował na najmie, ale w czasie upadku gospodarki wyniszczonej działaniami rokoszan nie powinno to dziwić.

Jeśli więc rokosz miał nawet bardzo ważne powody swego istnienia i stawał w obronie wyższych ideałów, to niekoniernie miało to odzwierciedlenie w codziennym zachowaniu rokoszan. Szczególnie zastanawiające jest to wówczas, gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż byli to żołnierze rodowici, Polacy – nie tego więc zapewne od nich oczekiwano.

Na sytuację społeczeństwa miały z pewnością ogromny wpływ wspomniane już skutki ekonomiczne rokoszu, należałoby jednak wspomnieć jeszcze o tym, jak to społeczeństwo żyło na co dzień i jakie miało problemy, poza tymi ekonomicznymi. Z pewnością ogromny wpływ miały na nie liczne spory – głównie między chłopami i szlachtą oraz chłopami i starostą, które rozpatrywane były przez króla, sąd referendarski bądź komisje lustratorskie.

W roku 1589 poddani wsi Padew „z płaczem uskarżali się, że ich do roboty i płacenia robocizny przymuszano, a nie wychodziło ich ledwie pługów 18 albo 20 przez zubożenie”<sup>31</sup>. W tej sytuacji sąd referendarski zalecił, że „ma być na nie wzgląd, aby tym płaczem robocizny gorzej nie schodziły”<sup>32</sup>.

Na zubożenie ludności miał wpływ wymiar robocizny także we wsi Sucha Wola. Co prawda na przełomie lat 1588 i 1589 administratorzy odebrali pełny jej wymiar, jednak „na inne lata dla zubożenia poddanych robocizna ustać musi a do folwarków zarabiać potrzeba i dwory z folwarkami bardzo spustoszały”<sup>33</sup>. Również danina zbożowa w życie na ten rok została darowana poddanym z tejże wsi – mieli oddać jej łącznie 71 korców, ale „tego w roku 1588 przez gradobicie i powietrze nie dali, jedno korców równych 25,5”<sup>34</sup>. Tym bardziej znamienne jest, że w Suchoj Woli pozostawało w tym czasie aż 19 ról pustych<sup>35</sup>. Dodatkowo referendarze informują, że taka sytuacja nie była wynikiem jedynie wspomnianego gradobicia i morowego powietrza, ale „drudzy z nędzy od lat kilku siedzą na dziesięcinie (...) której ubyło. Do tego i inne podatki ubely, które równo z poddanymi płacili”<sup>36</sup>. Dlatego też starosta postanowił dać im „wolność do lat trzech, aby się te powienty do skarbu Króla J. M. oddawały”<sup>37</sup> i aby mogli na nowo osiąść na rolach<sup>38</sup>.

W 1598 r. w sprawie zbyt ciężkich obciążeń skarżyli się na starostę do sądu referendarskiego poddani ze wsi Zielonka. Tę sprawę sąd rozstrzygnął następująco: pozostawił dotychczasową wielkość czynszu (18 gr z półlanka), robocizna dniowa miała wynosić 5 zł, do tego gęś, 2 kapłony, 2 kury i 30 jajek, sep młyńska w wysokości 40 korców (po 2 korce z półlanka) miała być oddawana na Boże Narodzenie pod karą 10 grzywien (16 zł), z każdego domu powinni też dawać po kopie dra-

29 Co ciekawe, poza wdowami, nazwiska kobiet pojawiają się sporadycznie. Zapewne wynikało to z podziału ról i zadań między małżonkami. Druga, chyba raczej rzadko spotykana przyczyna, to staropanieństwo kobiet. Nie zmienia to jednak faktu, że poza 46 wdowami w całym rejestrze, występuje tylko 12 innych kobiet (na 45 wsi) – 4 we wsi Wola Pliska, 3 we wsi Padew, po 2 w Sobowie i Kliszowie oraz jedna w Chmielowie. Obliczenia własne na podstawie: *Relacji spustoszenia od wojsk i ludzi pod Sandomierzem zgromadzonych w roku 1606 spisanej*, s. 18-19, 28, 39, 65-66, 85.

30 Tamże, s. 58-59.

31 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Dział XVIII – Lustracje, sygn. 69, k. 365.

32 Tamże.

33 Tamże, k. 324.

34 Tamże.

35 Tamże, k. 324-325.

36 Tamże, k. 325.

37 Tamże.

38 Tamże.

nic, po 6 fur drzewa do Sanu, robić powinni 10 dni bydłem i 10 dni piechotą, a także odrabiać szarwarki, gdy zostaną na nie wezwani. Poza tym gdyby się okazało, że mają więcej ról niż w przywileju, to mogą one zostać przeznaczone pod folwark lub pod osadzenie nowych kmieci. „W inszych powinnościach nic nowego i niezwykłego aby na nie wnoszono nie było, a poddani zaś, aby wiernie i życzliwie te powinności na się włożone czynili i oddawali; które to postanowienie tu opisane tym listem naszym utwierdzamy i umacniamy i aby to całe i nienaruszenie, jako przez poddane, tak i przez starostę naszego chowano i trzymano było skazujemy i postanawiamy”<sup>39</sup>.

Tak więc administratorzy starostwa, gdy sytuacja była naprawdę ciężka, byli w stanie podjąć decyzje przychylnie chłopom, a w każdym razie dające im poczucie, że w jakiś sposób wygrali, z powyższych sytuacji w żadnym jednak przypadku nie były to ich decyzje dobrowolne, ale poprzedzały je skargi i żale samych poddanych.

Na Hieronima Gostomskiego donoszono również w 1602 r. podczas spisania lustracji – mieszczanie połaniecy skarżyli się, że „nieznośne krzywdy od szlachty cierpią, w czym obrony od starosty nie mają”<sup>40</sup>. Natomiast na podstawie lustracji z 1608 r. można wnosić, iż mieszczanie upominali się w 1602 r., że płacą za wysokie czynsze. Sprawę rozwiązano sześć lat później i okazało się, że mieli oni rację, bowiem królewski dekret podawał niższe kwoty niż te żądane przez starostę<sup>41</sup>.

Po roku 1606 na pierwszy plan wysuwają się spory życia codziennego, choć nie brak też głosów w sprawie wojny domowej. Prześledźmy te sprawy, które zanotowali lustratorzy w 1608 r. We wsiach miały miejsce 3 spory o granice. W Czajkowie poddani skarżyli się, że im „pan Woliński wojewoda podlaski kopaninę odejmuje, której sobie na gruncie króla jego mości przykopywają”<sup>42</sup>. W Grębowie poddani powtórzyli w tej lustracji swą skargę przeciw wojewodzie sandomierskiemu, przedstawioną 6 lat wcześniej, w lustracji z 1602 r.<sup>43</sup> Podobnie i w Przekopie – poddani powtórzyli swą skargę z lustracji z 1602 r., że „im siłą grunt wzięto od Baranowa”<sup>44</sup>. Natomiast we wsi Padew poddani skarżyli się, że w borach są uciskani przez pana Studzińskiego, który zasadził tam wies<sup>45</sup>.

Odnosnie folwarków wpłynęły dwie skargi. Pierwszą wniósł wojewoda, że już po odprawieniu Rewizji w 1606 r., żołnierze kwarciani wzięli z folwarku w Pysznicy 18 wołów. Natomiast mieszkańcy zgłosili kradzież dokonaną przez poddanych pana Stadnickiego z Łanucuta, którzy zabrali ze wsi i folwarku Zielonka 44 woły, 71 krów, 17 jałowic, 7 cieląt i 19 koni<sup>46</sup>.

W miastach w roku 1608 zaistniało 5 sporów. W Sandomierzu rzeźnicy „rozumieli się być ukrzywdzeni z tej miary iż im pieniędzmi płacić kazano, zaś w prawach swych mieli zapisane, że mają oddawać łój, przeto ich przy Prawiech ich panowie lustratorowie zachowują”<sup>47</sup>. Natomiast wojewoda oskarżył mieszczan, że nie mając prawa zajmują łowienie ryb w Wiśle, „oni zatym prosili aby i w tej lustracji artykuł ten z przywileju ich był inserowany, który taki jest: *piscandi in praedicto fluvio Wisła advocat cum civibus pisces (...) artificis voluerit, liberam habet voluntatem*. Tego przywileju jako i inszych jest *actus et data* w lustracji *anni 1602* specyfikowany, którego przywileju inkorporacja iż urzędowi pp. Lustratorów nie należli, odsyłają to *pro cognitione* Króla JMci”<sup>48</sup>.

W Osieku spłonął mieszczanom przywilej lokacyjny miasta, nie mogli więc udowodnić ile łąnów ziemi ma należeć do folwarku, starosta zaś zarzucił im, że utrzymują jej więcej niż 4 łąny w tym przywileju zapisane<sup>49</sup>. W Połańcu zaś powstały dwa spory o grunt miejski. W pierwszym mieszczanie opowiedzieli się przeciw pani Komarnickiej, która bezprawnie wybudowała pięć domów i nie chce płacić straży, podwodu<sup>50</sup> i żadnych innych zobowiązań miejskich. Podobnie drugi z oskarżonych – pan Mikołaj Borowski – nie chce płacić powinności miejskich, tym bardziej, że wziął dla siebie w użytek więcej gruntu miejskiego niż kupił. Poza tym przez tę ziemię przekopał Wisłę, co spowodowało dla miasta szkodę<sup>51</sup>.

Pewna skarga wpłynęła także od łowców z zamku przyszowskiego w sprawie zmniejszenia wydajności należącego do

39 *Księgi referendarskie, t. 1 1582-1602*, wyd. I. T. Baranowski, Warszawa 1910, s. 92-93.

40 [Cyt. za:] W. Majkowski, *Starostowie sandomierscy jako administratorzy i gospodarze dóbr królewskich w drugiej połowie XVI i na początku XVII stulecia*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne” 2007, T. 8, s. 66.

41 AGAD, Archiwum Kameralne (dalej: AK), sygn. I/28, k. 9.

42 Tamże, k. 37.

43 Tamże, k. 18.

44 Tamże, k. 36.

45 Tamże, k. 54.

46 Tamże, k. 56.

47 Tamże, k. 10.

48 Tamże, k. 14.

49 Tamże, k. 31.

50 Podwoda – tak nazywano wóz chłopski z końmi i związana z tym powinność dawania wozów i koni dla służby królewskiej. W r. 1564 uchwalono, że podwody mają być opłacane. Por. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. 4, Warszawa 1972, s. 50.

51 AGAD, AK, I/28, k. 41.

niego stawu – „tę przyczynę dawano, iż od Im Pa sandomirskiego na wierzchowisku stawu tego wiele jazów stawiają, co jest z wielką ujmą tych, a do tego wielka zarośl i zasypanie rzeki stawu tego”<sup>52</sup>.

Poza tym w Sandomierzu komisja lustracyjna musiała upomnieć mieszczan, wybierali oni bowiem mostowe w zamian za naprawę dróg, „a drogi przecię złe nie naprawne, tedy Ichmci PP. Lustratorowie w tej mierze PP. mieszczan upomnieli aby w tej mierze byli *diligentiores*”<sup>53</sup>, tj. bardziej sumienni.

Sporów znacznie przybywa w 1611 r. i są to głównie spory graniczne lub odnoszące się do zabranych gruntów. Te pierwsze skutkowały czasami tym, że poddani nie mogli płacić swych powinności (tak było np. w Długiejące, Strzegomiu, Przyszowie<sup>54</sup>). W lustracji rozgraniczono skargi poddanych i spory o granice, zaczniemy więc od tych pierwszych.

Chłopi z Grębowa skarżyli się na wojewodę sandomierskiego (Jerzego Mniszcha<sup>55</sup>), że poddani ze wsi Wola, którą założył, pustoszą królewskie lasy, wycinają dęby na szkuty i gonty, a przy zakładaniu tej wsi siłą poćcinano drzewa bartne. Tym bardziej skarga ta jest słuszna, że nie pokazał wojewoda prawa na założenie tej wsi<sup>56</sup>. Podobna sytuacja ma miejsce we wsi Sobów – tam z kolei kasztelan sandomierski, pan z Tarnowa<sup>57</sup>, ma sześciu kmieci z sołtysem, którzy również czynią ogromne szkody w puszczy królewskiej: wycinają las pod nowo zakładaną wieś, niszczą barcie i założone sieci, zabijają zwierzęta. Poza tym wykopali jezioro na gruntach królewskich, które zalało kmieciom z Sobowa łąki, i zabraniają im korzystania z jazów, a oni za nie płacą kunne<sup>58</sup>.

Kolejna skarga pochodzi od Marców – właścicieli młyna z Pławu n. Sanem, którzy skarżyli się, że starosta buduje nowy młyn na tej samej rzece poniżej ich młyna, przynosząc im szkody, gdyż zabrał im grunt, a łąki, ogrody i osiewki zatapia<sup>59</sup>.

Z kolei we wsi Tanew skargę złożył rudnik Gorzul, który ma prawo na rudę, a mimo to pani Tutkowska przyłączyła ją do swojego wójtostwa<sup>60</sup>. Podobna sytuacja ma miejsce w Woli Jeżowej – wójt Kowalkowski siłą zabrał kmieciom pola i łąki i przyłączył do swojego wójtostwa<sup>61</sup>.

Natomiast odwrotnie ułożyły się role w dwóch kolejnych przypadkach. Sołtysowi z Długiejąki odebrano zapisane w przywileju użytki: łąn lasu wyrąbano i przeznaczono pod dwór, zabrano mu też łąn z rola, którą zasiewają na dwór, „a sołtysa do brania ze dwora zboża miesięcznego po korców 8 przymuszaia, który przy prawie swym cale ma być zachowany”<sup>62</sup>. Również wójt z Ostrowa, pan Jakubowski, został poszkodowany: „iż mu trzeciego grosza i inszych pożytków wedle prawa nabytych bronia, które wójtowi należą wedle przywileju”<sup>63</sup>.

Aż w czterestu wsiach doszło do sporów o granice lub grunty, które w większości przypadków dotyczyły wsi szlacheckich:

- poddani z Sokolników mają granicę ze wsią szlachecką Trześnią pana z Tarnowa, kasztelana sandomierskiego, „skąd się im wielka krzywda dzieje, że im barci wysiekają”. Poza tym pustoszą lasy królewskie przez wypalanie smoły i robienie gontów<sup>64</sup>,
- poddanym ze Stodół dzieje się krzywda od wsi granicznej Łukawki należącej do pana Wiślanowy – przeorano granicę odbierając część gruntów kmieci ze Stodół. Również od wsi Koszyce pana Bidzińskiego dzieje się złe, gdyż jego poddani sieką przygraniczną łąkę i zabierają siano dla siebie<sup>65</sup>,

52 Tamże, k. 30.

53 Tamże, k. 12.

54 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 95, 97, 102. W Długiejące „dawali wedle lustracji Ai 1602 p. capon, p. ova no 60 i serowego z łąnu po gr 4 ale iż na gruntach podłych siedzą i granicami różnemi wedle attestacyi rewizorskiej Ai 1609 są uciśnieni (...) tedy dani tej dotąd nie oddają i oddawać nie powinni”. W Strzegomiu „zerowego dostawało się kiedy żer zrodzi na rok fl 4, ale iż las granicami odjęto za nieboszczyka Pa Wojnickiego do Rytwian, tedy i ten prowent nie dochodzi”; w Czajkowie natomiast „dani miodowej dawano z tej wsi ćwierci no 5½, które barci granicami odeszły do Rytwian PP. z Tenczyna i do Śmierdziny Pa wojewody sandomierskiego, na którym miejscu zasiadła Wólka, tylko zostało pszczół no 4, od których płacą fl 1/2”.

55 Jerzy Mniszech, herbu własnego, wojewoda sandomierski w latach 1589-1613 – do swojej śmierci. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska (red.), *Urządnicy województwa sandomierskiego XVI- XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1993, s. 198.

56 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 24-25.

57 Chodzi o Stanisława Tarnowskiego, kasztelana sandomierskiego w latach 1582-1618; zmarł w 1618 r. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, dz. cyt., s. 217.

58 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 34-35.

59 Tamże, k. 52.

60 Tamże, k. 59.

61 Tamże, k. 66.

62 Tamże, k. 96.

63 Tamże, k. 128.

64 Tamże, k. 22.

65 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 27-28.

- wieś Sobów ma granice ze wsiami wojewody i kmieciom z Sobowa zabrano grunty do jego wsi: Sielca, Wielowski i Zakrzewia<sup>66</sup>,
- wieś Samborzec ma granicę ze wsią Szewce, należąca do opata koprzywnickiego, z której poddani zabrali łąki i pastwiska należące do kmieci z Samborca. Również niespokojna jest granica z Zajezierzem panów Skotnickich, którzy przeorali kopce graniczne i przywłaszczyli sobie pastwiska<sup>67</sup>,
- poddani z Żukowa uskarżali się, że właściciel wsi szlacheckiej Śmiechowice, pan Pozowski, przeorał kopiec graniczny i tym samym odebrał im część gruntów, które zasiewa dla siebie (od trzech lat)<sup>68</sup>,
- Ranizowska Wola ma granicę z Gurzynem pana Prokopa Ulińskiego, która narusza granice w puszczy – mimo, że nie ma tam kopców, to są koła, naciosy i pewne znaki wskazujące, jak przebiega granica<sup>69</sup>,
- Długałaka ma granicę ze wsią Świniary pana Tarło, wojewodzica lubelskiego<sup>70</sup>, do której zabrali siłą część gruntów ze wsi królewskiej<sup>71</sup>,
- również mieszkańcom Strzegomia siłą zabrano przygraniczne ziemie na rzecz wsi Rytwiany i Szczeka, należących do panów z Tęczyna<sup>72</sup>,
- poddani z Czajkowa skarżyli się, że siłą zabrano im grunt do Śmierdziny (wsi wojewody sandomierskiego) i Wiśniowej (wsi pana Ciołka Żelechowskiego)<sup>73</sup>,
- również poddanym z Bukowy zabrano grunty graniczne na rzecz Nawodzie, należących do kasztelana wiślickiego, pana Leszczyńskiego<sup>74</sup> – „siłą lasów i gruntów odjęto i dotąd odejmują, kopce stare poznoszone i na miłę gruntu król JM za granicę zaorano”<sup>75</sup>,
- Brzozowa ma granicę z Turskiem, wsią pana Tarło wojewodzica lubelskiego, „do której wsi odjęto gruntu poddanym KJM nie mało, kopce rozkopano i dęby, na których były ciosna, pościanano, o co się i wybraniec uskarżał, iż mu lanu stamtąd ujęto, z którego wojnę służy”<sup>76</sup>,
- poddanym ze Zdziecza grunty zabrał pan Parys Dębicki na rzecz swej wsi Ruszczy – granice i stare kopce zaorał i część gruntu wziął sobie. Również krzywda kmieciom ze Zdziecza dzieje się z innych stron – część gruntów odeszła na rzecz Grabowej Góry i Dębina panów Rytwińskich z Tęczyna<sup>77</sup>,
- poddani ze wsi Padew uskarżali się, że nowa komisja, wbrew postanowieniom poprzednich, i mimo stojących jeszcze starych kopców, część gruntów i lasów z tej wsi oddała wsi szlacheckiej Baranów pana wiślickiego<sup>78</sup>,
- wieś Zbigniew poniosła duże straty na rzecz wsi granicznej Żabno, należącej do kapituły sandomierskiej – zabrano grunty, a lasy królewskie wyrabują na założenie nowej Woli<sup>79</sup>.

Poza tym poddani z Pławu nad Wisłoką skarżyli się, że wojewoda sandomierski „zastawił jaz na Wisloce i przytknął go do gruntu Króla J. M. teje wsi, zaczym wielką szkodę czyni w gruntach, psując im role poniżej jazu”<sup>80</sup>.

Zmniejszeniu uległa ilość sporów w miastach – w 1611 r. mamy do czynienia tylko z jednym – w Połańcu. Mianowicie mieszczanie skarżyli się „iż im siłą gruntów granicami odjęto, tak do Rytwian panów z Tęczyna, jako i do Turska Małego, dóbr IM pana Tarła wojewodzica lubelskiego”<sup>81</sup>. W mieście tym jednak w kilku przypadkach niejasna była kwestia przynależności gruntów. Po pierwsze w przywileju wójtowskim mieszczanie połanieccy mieli wolne pastwiska i wręb w lasach królewskich zwanych Szczeka, jednak „ten las przywłaszczono do Rytwian i osadzono wieś na tym miejscu,

66 Tamże, k. 35.

67 Tamże, k. 36.

68 Tamże, k. 40.

69 Tamże, k. 75.

70 Syn Jana Tarło, wojewody lubelskiego w latach 1574-1587. W. Kłoczewski, W. Urban (oprac.), *Urzednicy województwa lubelskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1991, s. 57.

71 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 96.

72 Tamże, k. 98.

73 Tamże, k. 103.

74 Chodzi o Rafała Leszczyńskiego herbu Wieniawa – kasztelana wiślickiego w latach 1612-1618 (chyba podobnie jak w przypadku Z. Ossolińskiego – patrz przypis 71). K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, dz. cyt., s. 191.

75 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 106-107.

76 Tamże, k. 115.

77 Tamże, k. 116.

78 Tamże, k. 131.

79 Tamże k. 143.

80 Tamże, k. 133-134.

81 Tamże k. 112.



którą także Szczeką zowią i do tego czasu PP. z Tenczyna są jej *in possessione* nie wiedzieć za jakim prawem<sup>82</sup>. Także wiele ogorodów mieszczkańskich „granicami odjęto do Rytwian”<sup>83</sup>, a w folwarku połanieckim z tej samej przyczyny ubyło łąk, co z kolei skutkowało mniejszymi zbiorami siana<sup>84</sup>.

Do nieporozumień, oprócz wyżej wspomnianych, dochodziło także na innym obszarze. W Grębowie starosta zabronił poddanym wstępu do lasów, co skutkowało znacznym obniżeniem dochodów z wrębu na susz<sup>85</sup>. Również z gospodarką leśną związana była sprawa w Mokrzyszkwowie – „żerowego kiedy się żołądz zrodził dostawało się na rok wedle lustracji przeszłej fl 6, ale iż dębinę wyrąbano od Pa z Tarnowa kasztelana sandomirskiego, od którego wielkie się szkody dzieją w puszczech K. J. M.” – nie szacowano tego pożytku<sup>86</sup>. Z kolei w Przyszowie jeden z chałupników szynkował piwo i w tym celu trzymał pewne „stany” w puszczy królewskiej, „na których buduje chałupy i osadził chłopów no 7, którzy bór niszczą, maź palą i pola kopią”. Poza tym postawił nowy dwór i usypał staw, na co nie pokazał żadnego prawa<sup>87</sup>.

Poza tym we wsi Jaślany miało miejsce nieporozumienie, które ciągnęło się od roku 1608<sup>88</sup> i przypomniano tę sprawę w kolejnej lustracji: „opowiedział się p. Piotr Alexander Tarło z Strzeczkarzowic wojewodzie lubelski, jakoby w tej wsi K.J.M. Iaslianach miał też mieć części swoje dziedziczne, o które tak we wsi, jako i w lesiach różnice zachodzą, między nim a Im-Panem starostą sandomirskim, czego nie chcąc zamilczeć podał tę diligentią swoją do akt lustratorskich”<sup>89</sup>. Przeciwno temu opowiedział się natomiast pisarz grodzki sandomierski Jan Dębicki<sup>90</sup>, stwierdzając, że nie może mieć on tam swoich dóbr, gdyż Rytwiński całą tę wieś darował królowi, a potem dostał ją on dożywotnio od króla<sup>91</sup>.

Ogólnie więc można powiedzieć, że rokosz wdarł się ze swoją brutalnością i codzienne niesnaski i spory mieszkańców, które w tamtym czasie zeszyły na dalszy plan, ale szybko też po rokoszu do nich wrócono. Widać wyraźnie, że większość z nich dotyczyła spraw związanych z funduszami – czy to wysokości płaconych podatków, składanych danin, użytkowania lasów, czy też sporów granicznych, w których też tak naprawdę chodziło o korzyści materialne pozyskiwane z gruntów. Każdy walczył o swoje, by jak najmniej stracić lub jak najmniej płacić, a w każdym razie płacić co najwyżej tyle, ile zapisano w przywilejach i posiadać co najmniej tyle, ile się każdemu należało. Z drugiej zaś strony pogłębił skutki tych lokalnych sporów, ponieważ wielu ludzi w wyniku działania rokoszan nie musiało już myśleć o tym, o ironio, czy znów zapłaci kilka groszy więcej, bo nie mieli czym zapłacić w ogóle, albo zamiast zastanawiać się, czy znów będzie trzeba oddać więcej zboża niż zakładał przywilej, zastanawiała się czy w ogóle będzie miała co zasiać.

Na sytuację poddanych miały wpływ również czynniki nie zawsze od człowieka zależne – klęski żywiołowe. W omawianym okresie mamy do czynienia z kilkoma pożarami, powodzią, suszami i morowym powietrzem.

W 1588 r. chłopów z Niska spotkało nieszczęście w postaci pożaru – „pogorzalców jest niemało 23”. Za listownym przyzwoleniem króla „wolność do lat 4 mieć mają”<sup>92</sup>. W 1608 r. lustratorzy zanotowali, że w Połańcu „było domów 323. Temi czasy zgorzało chałup no 9, zostawa tedy domów 314”<sup>93</sup>. Nie mamy informacji, co było przyczyną tych pożarów i czy miały one miejsce w tym samym czasie, czy przez lata od poprzedniej lustracji „nabierało się” kilka takich przypadków. Trzy lata później odnotowano, że do grona pogorzalców w starostwie sandomierskim dołączył karczmarz z Sobowa<sup>94</sup>. Poza tym spłonęła łaźnia w Osieku i przywilej na palenie gorzałki w tym mieście<sup>95</sup>. Natomiast we wsi Sucha „za popaleniem borów”<sup>96</sup> zniszczało wiele barci<sup>97</sup>. Jednak najgroźniejszy pożar miał miejsce w Sandomierzu w nocy z 11 na 12 V 1612 r. Ogień został zaprzyszony w domy Stanisława Gołembowicza, który miał postrzygalnie, gdzie wypalano gorzałkę, i stamtąd rozprzestrzenił się na większość kamienic w rynku i na ulicach miasta, na domy drewniane, których była dość

82 Tamże, k. 109.

83 Tamże, k. 110.

84 Tamże, k. 114.

85 Tamże, k. 23.

86 Tamże, k. 41-42.

87 Tamże, k. 69.

88 AGAD, AK, I/28, k. 48.

89 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 124.

90 Jan Dębicki, herbu Gryf, pisarz grodzki sandomierski, otrzymał dożywotnio Jaślany w 1615 r.; *Herbarz polski, część I. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, T. 4, Warszawa 1901, s. 272.

91 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 124.

92 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 69, k. 277.

93 AGAD, AK, I/28, k. 41.

94 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 34.

95 Tamże, k. 82.

96 Tamże, s. 93.

97 Tamże.

duża liczba, spłonęły też kramy na rynku, ratusz, szpital Św. Ducha, większa część kościoła pod tym samym wezwaniem, dach kościoła św. Marii Magdaleny. Mimo wielkich zniszczeń starosta Stanisław Lubomirski<sup>98</sup> pozostawał nieugięty, nie chciał dostrzec tej trudnej sytuacji i zmuszał mieszczan do podatków<sup>99</sup>. Dopiero po interwencji u samego króla zostali oni z nich zwolnieni na sejmie w tym samym roku na okres 6 lat<sup>100</sup>. Podobny dekret, tzn. dający ulgi mieszczanom, wydał król rok wcześniej w stosunku do mieszczan osieckich, którzy również ucierpieli w pożarze<sup>101</sup>.

Przyczyną wielu szkód, szczególnie jeśli chodzi o podmywanie pól i łąk, były rzeki San i Wisła. W 1588 r. z powodu wylewu Wisły, która spustoszyła grunty, robocizna doskwierała chłopom ze wsi Przekop, odrabiającym pańszczyzną do Osieka. Referendarze stwierdzili, że tym, którzy odrabiają robocizną pieszą do wspomnianego folwarku, „folgi im potrzeba, aby tylko w tydzień trzy dni robili z ćwierci”<sup>102</sup>. W 1608 r. lustratorzy zanotowali nawet „wielkie wody” – w młynie dolnym w Sandomierzu było 5 kół, ale zostały tylko 3 „przez wielki wody, które z Wisły przeszłych lat panowały, te koła spustoszały i zniszone są”<sup>103</sup>, zresztą „sama się targa rzeka często przez wielkie wody z Góry Wisły”<sup>104</sup>. Natomiast w folwarku niskim „tatarkę wszystkłą wodą potopiła, także i siana”<sup>105</sup>.

Znacznie więcej takich przypadków zanotowali lustratorzy w roku 1611. Już na początku dokumentu można odczytać ogólną notatkę na ten temat: „łąki także że Wisła i San wylewając zamula, przez co siana skupne być nie mogą, a wyszowaty ch najwięcej bywa, które zaledwie się bydłu zejda”<sup>106</sup>. W Gorzycach „łąkę Wisła i San zmywając zamula, za czym i siano z niej niedobre” i jest go mniej<sup>107</sup>. Wieś Zaosice z młynem i stawem „San zniósł, poddane jednak do Niska przeniesiono i grunty przyłączono do folwarku niskiego”<sup>108</sup>. Również i w Pławie rzeka San dała o sobie znać – w 1609 r. dwa łany pomierzono i rozdzielono między kmieciami „nagradzając im szkody, które San pozrywał”<sup>109</sup>. Ta sama rzeka, gdy wyleje, zamula grunty folwarkowe we wsi Zbigniew, gdyż są niskie i piaszczyste<sup>110</sup>. Natomiast Wisła podrywa brzegi we wsi Przekop, „za czym diminują poddanych i gruntu być musi”<sup>111</sup>. W tej samej wsi rzeka ta zniosła trzech zagrodników<sup>112</sup>. Część ról „Wisła siłą zabrała” także w Długiej<sup>113</sup>.

W tym samym roku lustratorzy zanotowali trzy przypadki kłęski suszy, z czego dwa z nich dotyczyły wysychania jezior. W Gorzycach z powodu suchych lat zmniejszył się dochód z jeziora nad Sanem z 20 do 16 zł<sup>114</sup>, zaś w Osieku „są trzy jeziora (...), dwie z nich przeszły dla suszy i błotem pozalażyły”<sup>115</sup>. Dodatkowo w tym miasteczku „część lasów w wielkie susze popalono”<sup>116</sup>.

W tym samym czasie w Woli Pliskiej było 6 pustych ról, które zasypał piasek, nie mamy jednak innych informacji, w jakich okolicznościach do tego doszło, prócz tej lakonicznej wzmianki<sup>117</sup>.

Innego rodzaju kłeską był mór i związane z nim zdychanie bydła. Zmagali się z nim mieszkańcy starostwa w tym czasie trzykrotnie: w 1588 r., w 1591 r. i w 1602 r. W Suchej Woli w 1588 r. została darowana poddanym danina zbożowa w życie – mieli oddać jej łącznie 71 korców, ale „tego w roku 1588 przez gradobicie i powietrze nie dali, jedno korców równych 25,5”<sup>118</sup>. W roku 1591 za pierwszym razem powiało ono między 17 VIII a 16 X i przyniosło wiele zgonów. Również drugi

98 Stanisław Lubomirski, starosta sandomierski w latach 1614-1638; pożar miał miejsce za czasów starostowania jego ojca – Sebastiana. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, dz. cyt., s. 194.

99 F. Kiryk (red.), *Dzieje Sandomierza XVI-XVIII w., cz. 1 W okresie świetności*, T. II, Warszawa 1993, s. 31-32.

100 J. Wiśniewski, *Dekanat sandomierski*, Radom 1915, s. 155.

101 Tamże, s. 118.

102 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 69, k. k. 328.

103 AGAD, AK, I/28, k. 13-14.

104 Tamże.

105 Tamże, k. 24.

106 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31, k. 14.

107 Tamże, k. 17.

108 Tamże, k. 48.

109 Tamże, k. 50.

110 Tamże, k. 145.

111 Tamże, k. 89. „Było ćwierci no 35½, ale iż Wisła nie mało ról porwała (...) jest na ten czas ćwierci 20 i półtory ćwierci”, a więc ogromny spadek ilości gruntów. Tamże.

112 Tamże, k. 90.

113 Tamże, k. 95.

114 Tamże, k. 17.

115 Tamże, k. 83.

116 Tamże, k. 85.

117 Tamże, k. 91.

118 AGAD, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 69, k. 324.

ze wspomnianych ataków tej kłęski znacznie wyludnił miasto<sup>119</sup>. Natomiast o zarazie bydła, które z tego powodu masowo zdychało, wiemy z *Rewizji spustoszenia*, o czym już wcześniej była mowa, i lustracji z 1608 r. W tej ostatniej mamy wzmiankę dotyczącą całego starostwa: „nie tylko temi niespokojnymi czasy starostwo to bardzo popustoszało, ale też i tym P. Bóg ono nawiedzić raczył, że bydło pozdychało w 6 folwarkach i u poddanych, dlatego i dotąd nie wszystkie role zasiewają”<sup>120</sup>. Wśród tych folwarków były między innymi pławski, raniżowski i tuszowski<sup>121</sup>. We wsiach Gorzyce i Stodoły poddani z powodu pomoru bydła zmuszeni są piechotą roboczną odrabiać<sup>122</sup>, także w Nisku ubyło go z powodu morowego powietrza<sup>123</sup>.

Kłęski elementarne więc, jako jedynie niezależne od człowieka, dodatkowo potęgowały szkody ponoszone przez ludność i niezależnie od ich woli wpływały na funkcjonowanie gospodarstw. Najbardziej dawały się chyba we znaki częste powodzie, to miało ogromny wpływ na ilość i jakość a upraw, a to z kolei – na byt całych rodzin.

Podsumowując, społeczeństwo ulegało coraz większemu zubożeniu. Świadcą o tym chociażby przytoczonej wyżej dane procentowe odnośnie ludności, która ucierpiała w wyniku rokoszu. Ponad połowa społeczeństwa starostwa sandomierskiego nie była w stanie prze kolejne lata powrócić do takiego zarządzania i obrabiania swoich gospodarstw jak przed rokoszem z powodu zakrojonych na szeroką skalę grabieży i zniszczeń dokonanych przez rokoszan. Poza tym wiele osób bezkarnie doznało uszczerbków na zdrowiu, czy nawet straciło życie. Z dzisiejszego punktu widzenia byłoby jasne, że takie postępowanie jest niemoralne, nietyczne i niezgodne z kodeksem żołnierskim. Zresztą są to tylko te straty i cierpienia, jakie można bezpośrednio odczytać z zachowanych źródeł. Natomiast można tylko się domyślać, że w pamięci i mentalności ludności nie zachował się z pewnością zbyt dobry obraz żołnierza, zwłaszcza, że nie był to najezdźca, a swój – Polak, walczący o dobro swoich rodaków.

Dodatkowo wpływ na sytuację ludności miała nie tylko ściśle sytuacja ekonomiczna, zależna w tym przypadku od konieczności wyżywienia rokoszan, którzy niejednokrotnie na własną rękę postanowili „ugościć” się w chłopskich chałupach, czy też kłęski żywiołowe, ale także doznawało ono biedy od bogatszych, bardziej wpływowych, i musiało zabiegać o swoje na każdym niemal kroku. Najlepiej świadczy o tym konieczność nieustannego pilnowania granic swoich wsi, a co za tym idzie pól i pastwisk. Jeszcze bardziej jawi się szkoda wyrządzana tym najniżej położonym, gdyż okazuje się, że często padali oni ofiarami bezprawia, którego dopuszczali się ci „lepsi”, nawet za cenę życia czy uszczerbku na zdrowiu.

## BIBLIOGRAFIA

### Teksty źródłowe

- [1] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Kameralne, sygn. I/28.
- [2] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 31.
- [3] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dział XVIII – Lustracje, sygn. 69.
- [4] *Księgi referendarskie*, t. 1 1582-1602, Warszawa 1910.
- [5] *Rewizja spustoszenia od wojsk i ludzi pod Sandomierzem zgromadzonych w roku 1606 spisana*, Kielce 2007.

### Książki/czasopisma

- [6] Chłapowski K., Falniowska-Gradowska A. (red.), *Urządnicy województwa sandomierskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1993.
- [7] Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. III, Warszawa 1972.
- [8] Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. IV, Warszawa 1972.
- [9] *Herbarz polski*, część I. *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, T. IV, Warszawa 1901.
- [10] Kiryk F. (red.), *Dzieje Sandomierza XVI–XVIII w., cz. I W okresie świętości*, T. II, Warszawa 1993.
- [11] Kłoczewski K., Urban W. (red.), *Urządnicy województwa lubelskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1991.
- [12] Kowalski W., *Ad perpetuam rei memoriam... Kopiarz parafii Dobrowoda i jego autor Wojciech Chotelski*, [w:] S. Rosik, P. Wiszewski (red.), *Mundus hominis – cywilizacja, kultura, natura. Wokół interdyscyplinarności badań historycznych*, (Ad fontes. Interdyscyplinarne spotkania historyczne VI. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 2966), Wrocław 2006 [2007].
- [13] Kurzyp K., *Ziemia Stężycka*, Radom 1990.
- [14] Maciszewski J., *Wojna domowa w Polsce (1606-1609). Studium z dziejów walki przeciw kontrreformacji. Część I. Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960.
- [15] Majkowski W., *Starostowie sandomierscy jako administratorzy i gospodarze dóbr królewskich w drugiej połowie XVI i na początku XVII stulecia*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne” 2007, T. VIII.
- [16] Wiśniewski J., *Dekanat sandomierski*, Radom 1915.

119 F. Kiryk, dz. cyt., s. 33.  
 120 AGAD, AK, I/28, k. 14.  
 121 Tamże, k. 44, 51, 54.  
 122 Tamże, k. 15, 18.  
 123 Tamże, k. 23.